Nr. 2. Kraków, Luty 1917. Rok II.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących".

PRENUMERATA: roczna . . . . 2 K.
„ półroczna . . . . 1 K.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.

Do pracy!

Wstańmy! Polska na nas woła,
Byśmy jej spłacili dług.
W dziennym znoju, w pocie czoła,
Niechaj orze życia pług.

Dalej Siostry! dalej śmiało!
Wszystkie razem stańmy wraz!
Wszak do pracy rąk jest mało,
Na nas dzisiaj przyszedł czas!

Ze skowronkiem wstańmy rano,
Z pierwszym brzaskiem jasnych zórz,
Nam spoczywać dziś nie dano,
Gdy Ojczyzna wstaje już! *Z. Ż.*

Cel wyższy w Stowarzyszeniu.

Pewnie każda z was, kochane stowarzyszone, lubi oglądać obrazy po kościołach, albo figury, przedstawiające Matkę Najśw. i Świętych. Dziwne to pomyśleć, że gdy rzeźbiarz brał się do wykonania takiego posągu, miał przed sobą bryłę bez kształtu i nic więcej. Każda z was byłaby przeszła koło takiej bryły i nie zwróciła nawet na nią uwagi. Ale rzeźbiarz wziął w swoje ręce ten surowy materyał i urobił z niego postać ludzką. Przypatrzmy się jego dziełu: widzimy oczy promieniste, które zdają się patrzeć; widzimy usta uśmiechnięte, ręce złożone do modlitwy lub błogosławiące i nieraz zdaje się nam, że ta postać słodka ożyje i przemówi do nas. Trzeba na to było wiele pracy i talentu, żeby taką piękną figurę wyrzeźbić. Każdy z nas tego nie potrafi, to prawda. Ale my co innego zrobić możemy: w nas jest dusza, którą też trzeba urobić i to urobić tak pięknie, by każdy, z kim się w życiu zetkniemy, mógł powiedzieć: Oto prawdziwa kobieta! Nie łatwo to wprawdzie przychodzi, by z nierozwiniętego umysłu dziecka wyrobić rozumnego człowieka. Są ku temu różne przeszkody. My za młodu bywamy nieraz nierozważni, wdajemy się w towarzystwo ludzi lekkomyślnych, słuchamy złych namów, patrzymy na niedobre przykłady i ani się spostrzeżemy, jak rysy naszej duszy zaczynają się wykrzywiać, ta dusza, która miała być tak pięknie wyrzeźbiona, jak mistrzowski posąg, przybiera jakieś brzydkie potworne kształty. I najczęściej smutnej tej roboty nikt już nie odrobi, a złe nałogi nabyte za młodu pozostają jako piętno w duszy na jej nieszczęście i zgubę.

Niechże Bóg nas broni od tego, żebyśmy tak smutnie mieli użyć naszej młodości. My przychodzimy do stowarzyszenia naszego na to, żeby dusze urobić na dobrych przykładach, na zacnych słowach i myślach. Z początku może niejedno wydaje się nam nudnem i więcej nas obchodzi modna suknia, albo zabawa jakaś, aniżeli dobra książka, lub zajmująca pogadanka. Ale nie zniechęcajmy się tem! powoli, jedna za drugą, myśl dobra rzucona, wejdzie nam w dusze. Przesuwają się nam w myśli postacie tych zacnych mężów czy niewiast, których przykłady stawiają nam przed oczy. Zaczynamy rozumieć, że Ojczyzna potrzebuje naszej pracy i naszych rąk; że praca ta nie jest poniżeniem, ale chlubą, a obowiązkiem naszym jest wykształcić się w niej sumiennie i uczciwie. Przez częste przystępowanie do Sakramentów św., i odprawianie rekolekcyi zbliżamy się do Boga i widzimy, że On naszą młodość i niedoświadczenie szczególną otoczył opieką, i że u kresu życia On sam będzie naszą nagrodą. Powoli zaczynamy się rozpatrywać we wszystkich cudach, które zostały dla nas stworzone, i poznajemy, że poza tym małym, ciasnym światkiem, który nas otacza, jest świat inny, cudownie piękny, którego ani okiem objąć, ani zrozumieć nie możemy, a wobec którego stajemy w zdumieniu przed Wszechmocą Bożą.

Coraz głębiej wsiąkają w nas te dobre uczucia i myśli, choć może sami nie zdajemy sobie z tego sprawy.

Ale gdy usłyszymy w swej obecności jakieś żarty brudne, rozmowy dwuznaczne, to coś nam w duszy drgnie z oburzenia. Gdy towarzyszki pracy zajmują się plotkami, wydrwiwaniem drugich, robią złośliwe a płytkie uwagi, bawią się lada głupstwem i lada próżnostką, my czujemy, że już razem z nimi nie pójdziemy, bo coś zmieniło się nam w duszy. Myśmy same nawet nie wiedziały, że od lat kilku to dłuto rzeźbiarza tak samo pracowało w nas—jak w tej kamiennej figurze. I z nami stał się ten sam cud. Oczy nasze otworzyły się na świat i spojrzały wokoło jasno i mądrze. Usta uśmiechnęły się, nie tym śmiechem bezmyślnym, który rychło w płacz się zamieni, ale tym uśmiechem szczerym i jasnym, który cieszy się życiem, bo poznał jego wartość prawdziwą i wie, co na świecie czynić należy.

I ręce także otworzyły się i wyciągnęły do pracy, która jest błogosławieństwem takiego życia.

O cieszmy się, jeżeli widzimy w sobie ślady tego dłuta, który rzeźbi dusze nasze dla przyszłości i powtarzajmy z poetą:

„Młodość nasza jest rzeźbiarką,
co wykuwa żywot cały,
choć przemija sama szparko,
cios jej dłuta wiecznotrwały!“

Zofia Żeleńska.

Pogadanka.

Przed Walnem Zgromadzeniem.

Oprócz zebrań miesięcznych powinny wszystkie stowarzyszenia odbyć w pierwszym kwartale roku tak zwane Walne Zgromadzenie, na którem zamyka się rachunki za rok ubiegły i przeprowadza się wybory na rok przyszły.

Po co jakieś wybory! powie niejedna — czy to bez tego się nie obejdzie? mamy już przełożoną, wydział, niech dalej te same zostaną! Zgoda — niech zostaną, jeżeli swoją pracą w stowarzyszeniu i uczciwością na to sobie zasłużyły, ale je sobie po raz drugi i trzeci wybierzcie na Walnem Zgromadzeniu.

Dlaczego trzeba wybierać? Najpierw dlatego, że tak nasz statut nakazuje. Otwórzcie go i na stronicy 8 pod literą b) przeczytajcie sobie — jest tam napisane, że Walne Zgromadzenie ma dokonać wyboru wydziału i komisyi szkontrującej.

Powtóre potrzebne są wybory dlatego, aby wszystkie członkinie miały prawo zaznaczyć przez głosowanie, które dziewczęta z pośród siebie uważają za najgodniejsze, by były w stowarzyszeniu przodownicami. Bo nie każda z dziewcząt, choćby to była najuczciwsza członkini nadaje się na przewodniczącą lub wydziałową. Jedna jest nieśmiałą — zadowoloną jest, gdy sobie gdzieś w kącie usiędzie i z przyjaciółką porozmawia, inna nie ma czasu, by być częściej w sali stowarzyszenia, a tymczasem przełożona i wydziałowe muszą to być dziewczęta śmielsze, energiczne, umiejące rządzić, doradzić, wybiegnąć za tem, lub owem, poprosić gości, załagodzić spory, potargować się, gdy trzeba coś do stowarzyszenia kupić, wyprosić grzecznie z sali, jeżeli zajdzie potrzeba. Czasem ks. Patron wyjedzie, wydział musi wtedy pokierować stowarzyszeniem.

Wydziałowe muszą czasu mieć więcej i bliżej mieszkać, zwłaszcza jeżeli stowarzyszenie ma swój lokal własny. Kto uprzątnie salę? umyje podłogę, pościera prochy? Wstydby było najmować do tego.

Jeżeli stowarzyszenie jest większe, to samo obliczenie wkładek na posiedzeniu wydziału zabierze kilka godzin czasu, nie mówiąc już o przygotowaniu zebrań miesięcznych, kursów rozmaitych, prowadzeniu herbaciarni, sklepiku i t. p. Na to potrzeba czasu i pozwolenia rodziców. W niektórych stowarzyszeniach gromadzą się dziewczęta dość często, nawet codziennie kilkanaście zaglądnie do lokalu na pogadankę, na zabawę; znowu przynajmniej jedna z wydziałowych powinna tam być i czuwać nad porządkiem w sali, zaświecić

NAZARET.

Obrazek biblijny

z „Opowiadań“ Antoniny Machczyńskiej dla dorastającej młodzieży, skróciła Marya Zawadzka.

Poprowadzę Was dzisiaj, miłe czytelniczki „Kobiety polskiej“ do tej cudnej i uroczej doliny i miasta, gdzie Najświętsza Matka Zbawiciela spędzała swój żywot doczesny i gdzie Dziecię Jezus ukazywało światu, jak się wzrasta w mądrości i leciech, w łasce u Boga i ludzi. Starożytny Nazaret — to miasto kwiecia i pączka, jak się wykłada jego nazwa w rodzinnym języku. Jego domy szare, czworograniaste, o płaskich dachach, piętrzą się jedne nad drugimi na pochyłości dwóch pagórków rozdzielonych wąwozem, w głębi którego wije się droga prowadząca do miasta. Miasto samo w obecnych czasach mało przedstawia urozmaicenia, ale pobożnego pielgrzyma zachwyca szmaragdowa dolina, służąca za tło tej błogosławionej krainie, którą ożywia tryskający żywą wodą strumień, fontanną Maryi dziś zwany.

Życie mieszkańca budzi się co rana pochodem dziewcząt, spieszących z dzbankami na głowie po wodę do fontanny. Zazwyczaj jednak nad doliną Nazaretu unosi się duch świętego milczenia i pokoju, rzekłbyś Anioł zachwytu i rozmyślania o wielkich pamiątkach i wiekich tajemnicach tej krainy, w której się przygotowało odkupienie świata i zbawienie człowieka.

W tej to krainie, w jednym z ubogich domków Nazaretu, mieszkała Przenajświętsza Rodzina.

* * *

Pewnego dnia kwietniowego — około roku 762 — gromadka izraelickich pacholąt wpadła z piskiem, krzykiem i wrzawą na wązki dziedziniec małego domku w Nazarecie; obiegłszy wszystkie jego kąciki, zajrzała do warsztatu cieśli Józefa, do piekarni domowej i znów z hałasem wybiegła na ulicę, wołając do czekających przed domem towarzyszów;

— Niema, niema Jezusa.

— Jak powróci z Jerozolimy, to i my tutaj powrócimy— powiedzieli starsi wiekiem synowie Kleofasa i Maryi, bliskiej krewnej Matki Jezusowej.

— Tak jest! — powtórzyli inni — a teraz naprzód, do najbliższej fontanny!

I cała gromadka popędziła wesoło, aby się zabawić rozpryskiwaniem kryształowych kropel ożywczej wody,

światło, zapalić w zimie, w lecię podlać kwiatki, wydać zabawy, pochować książki i gazety.

Wybory powinny być przeprowadzone dlatego, że w ciągu roku ubiegłego okazało się, że któraś z wydziałowych nie mogła obowiązkom swoim podołać, brakło jej cierpliwości, nie miała czasu, rodzice nie pozwalają, a może przestała być członkinią z jakichkolwiek powodów, inna dociągła do roku uproszona przez dziewczęta, a podaje powody słuszne, że do wydziału należeć nie może. W tych wypadkach należy innej powierzyć obowiązki i urząd, a tamtą zwolnić.

Po czwarte wybory są dla wszystkich członkiń sposobnością uznania zasług i cnót swoich wydziałowych. Ile to się nagonili ludzie, ile to nawet i kłopotów było przed wojną, gdy przychodziły wybory do parlamentu, czy to do sejmu, czy choćby na wójta we wsi? Na stodołach, na murach, na słupach telegraficznych a nawet na wierzbach bieliły się, czerniły, zieleniły plakaty, a z miasta nawet kobiety nosiły do domu nawtykane przemocą karty drukowane z napisami „Na tego głosuj bracie!" W naszych stowarzyszeniach przed wyborami nie będziemy oblepiać stodół i wierzb, bo członkinie kochające swoje stowarzyszenie dobrze wiedzą, które dziewczęta zasługują na zaufanie i będą dobremi wydziałowemi, a z pewnością tych, któreby się darły na urzędy nie wybiorą, ale wybiorą te, które stanęły jak mur przy organizacyi, wybiorą te, które przodują innym w cnotach zdobiących młode dziewczęta, te, które rozumieją, że odznaczenie przez wybory pociąga za sobą i obowiązki i przykrości, wybiorą dziewczęta pogodnej duszy, dzielne i rozumne.

Jeżeli członkiniom podobały się dotychczasowe wydziałowe, bo przewodnicząca umiała rządzić z miłością, sekretarka pilnie pisała protokóły, bibliotekarki z uprzejmością a cierpliwie pożyczały książki, skarbniczka obrotna ściągała regularnie wkładki, a pomagały im ich zastępczynie, jeżeli kierowniczki kółek krzątały się około działu pracy im powierzonej, niechże po roku wszystkie członkinie zobaczą wynik ich pracy, niech widzą, że przy ich mrówczej pracy dało się rok cały gromadę dziewcząt prowadzić ku Bogu i cnocie, a w dowód zaufania niech wiedzy i na następny rok te same wybiorą.

Wreszcie wybory uważajcie za rzecz bardzo ważną i patrzcie nie na słowa, nie na szyk i urodzenie, ale na uczynki i charakter tych, którym macie przez wybory oddać uznanie a zarazem na jeden rok losy waszego stowarzyszenia.

Wybrane członkinie niech urząd i obowiązki przyjmą, a stowarzyszenia po wyborach jakby odmłodzone niech dalej rozwijają się pod przewodnictwem swoich dzielnych wydziałów.

Wzór w jakim porządku powinno się odbywać Walne Zgromadzenie:

1) Odśpiewanie pieśni „My chcemy Boga".
2) Zagajenie ks. Patrona.
3) Odczytanie protokołu zeszłorocznego Walnego Zebrania, lub pierwszego zebrania (jeżeli stowarzyszenie powstało tego roku).
4) Sprawozdanie sekretarki z działalności Wydziału za rok 1916.
5) Sprawozdanie skarbniczki.
6) Sprawozdanie bibliotekarki.
7) Sprawozdanie kierowniczki czytelni.
8) Sprawozdanie z Rady Pań.
9) Sprawozdanie z kółka amatorskiego, śpiewackiego, eucharystycznego, herbaciarni i innych kółek (czytają osobno kierowniczki).
10) Dyskusya.
11) Sprawozdanie komisyi szkontrującej.
12) Udzielenie Wydziałowi absolutoryum.
13) Podziękowanie Ks. Patrona za pracę Radzie Pań, Wydziałowi, Starszym i kierowniczkom kółek.
14) Wybory (przez aklamacye lub kartkami (osobno na przewodniczącą, osobno na 8 wydziałowych).
15) Powitanie Wydziału przez Ks. Patrona.
16) Złożenie przez Wydział przyrzeczenia do chętnej pracy.
17) Wnioski.
18) Zakończenie. Pieśń: „Hej siostry Pracownice".

X. Andrzej Paryś
Jener. Sekretarz Związku.

---

szemrzącej jednostajnie w marmurowym zbiorniku pośrodku miasta.

Dziatwa ta wolną była jeszcze od nauki; szkół publicznych dla dzieci, szkół według dzisiejszych pojęć i potrzeb nie było w Palestynie.

Do synagogi mieli prawo przystępu tylko młodzieńcy, uznani przez starszyznę za godnych pełnienia służby religijnej. Zresztą szkołą dla młodzieży był dom rodzicielski. Ojciec wychowywał dzieci, ojciec był też obowiązanym dać synowi sposób do życia, dać mu zajęcie, wyuczyć rzemiosła.

Praca w zdrowem ówczesnem pojęciu uważana była za zaszczyt i siłę człowieka; uczeni w piśmie celowali nie tylko rozumem, ale i biegłością w rzemiosłach. Nic dziwnego też, że i Józef, z królewskiego rodu Dawida pochodzący, Oblubieniec Najświętszej Maryi Dziewicy, Opiekun ziemski Wcielonego Słowa, był w swoim czasie zarówno uczonym patryarchą, jak i pracowitym cieślą. Przy nim zaprawiał się według ówczesnego zwyczaju w rzemiośle młodziutki Jezus. Zbawiciel świata wzrastał w warsztacie swego opiekuna, pomagając mu w pracy. — Ten, co z górnych niebios zeszedł na ziemię, aby przynieść wolność niewolnikom, chwałę poniżonym i wszelką nędzę rozwidnić w promieniach Bożej sprawiedliwości — chciał sam być ubogim w warsztacie rzemieślnika, aby uszlachetnić ubóstwo i pracę, aby wskazać, że przyszedł na tę ziemię dla najpokorniejszych, aby ich uczcić jako braci i synów królestwa niebieskiego.

Przyroda Galilei wśród której przebywał boski młodzieniec Jezus, łączyła w sobie urok wspaniały z tajemniczą pięknością, jakby umyślnie wybrana dla przygotowania dzieł, mających odrodzić ludzkość.

Jezus czytał w niej, jako w księdze Ojca swojego i z niej czerpał barwy i kształty zewnętrzne dla wcielenia swoich boskich myśli i nauk; ze względu na tych, do których przemawiał, a którzy jako ludzie pod silnem wrażeniem przyrody zostawali, swoje głęboką mądrością tchnące nauki podawał w formie przypowieści, strojnych w anemony i lilie wspaniałej od Salomona przybrane.

Wśród tej przyrody rósł On od dziecka, nieznany światu, oczekując — swojej godziny. Czas młodości schodził Mu na modlitwie i rozmyślaniu, na rozmowach z patryarchą Józefem i na pracy w warsztacie.

W chwili, do której odnosi się nasze opowiadanie, dziecię Jezus doszło dwunastego roku życia, to jest epoki, która według ówczesnych zwyczajów nadawała młodzieńcowi prawa dojrzałości religijnej, wstęp do synagogi i obowiązek odwiedzania świątyni Jerozolimskiej w niektóre najważniejsze święta. Jezus więc po raz pierwszy towarzyszył Józefo-

Jak korzystać z czytania?

Prawie każde stowarzyszenie posiada bibliotekę. — Dzień otwarcia biblioteki to jedna z najpiękniejszych chwil w życiu stowarzyszenia — kochane nasze książki — przyjaciele odrazu zdobywają sobie serca nasze. — Każda stowarzyszona lubi czytać, nadewszystko cieszy się, gdy biblioteka się rozszerza i powiększa przez zakupno nowych książek. Jednak — czytać to mało — trzeba czytać z pożytkiem — trzeba z czytania korzystać. Korzystać to znaczy wyciągać korzyść dla duszy, aby się stawać coraz lepszemi i dla umysłu, aby go jak najwięcej w dobrem oświecać. Aby zaś z czytania korzystać istotnie trzeba czytać te książki w taki sposób i w takim czasie aby z nich istotnie korzyść wyciągnąć.

Różne są książki — złe i dobre. Nietylko czytujemy książki z biblioteki stowarzyszenia, gdzie złych nie spotkamy — do ręki dostać się nam łatwo mogą z innych źródeł książki — rozpoznajmy zawsze, czy są dobre, czy złe. O tem, że książka zła, łatwo się nam przekonać. Nie śmiałybyśmy jej czytać głośno przed osobami, które szanujemy. Książka dobra uczy nas kochać i wielbić Boga w Jego wspaniałych dziełach — uczy nas służyć Ojczyźnie i kochać i szanować wszystkich ludzi i bogatych i biednych — jeśli uczy rzeczy przeciwnych, to jest zła — nie wyciągniemy z niej korzyści, lecz szkodę, więc lepiej ją odrzucić i nie czytać. Książka nigdy nie przejdzie niepostrzeżenie, zły albo dobry wpływ zawsze wywrzeć musi. To jak żywy człowiek: jak z człowiekiem się z nią obchodźmy, jeśli zły, unikajmy, lecz jeśli dobry przestawajmy z nim chętnie jak z najlepszym przyjacielem.

Bardzo ważną rzeczą jest sposób w jaki czytamy: Jeśli czytać piąte przez dziesiąte, szukać tylko treści kto się z kim ożenił, patrzeć przedewszystkiem na koniec książki, to pożytku z czytania nie odniesiemy, nie nauczymy się i nie skorzystamy nie i tylko drogi czas stracimy nadaremnie.

Czas który wybieramy na czytanie, dużo stanowi również. Nie korzyści lecz szkodę byśmy z pewnością ponieśli, gdybyśmy na czytanie wybierali chwile przeznaczone na pracę, na spełnienie innych obowiązków. Jakże miłem i pięknem jest czytanie wspólne, gdy cała rodzina po pracy razem się w izbie gromadzi. Zmęczony ojciec, spragniony odpoczynku, spracowana matka, dzieci kilkoro po dniu pracowicie spędzonym przy wspólnym stole z radością zasiędą i kolejno każde głośno czytać będzie.

Ileż to się można z książki pięknych i ciekawych rzeczy nauczyć!

O dawnych czasach, kiedy ludzie po norach i jaskiniach mieszkali i okrywali się skórami dzikich zwierząt — jak to oni inaczej żyli wówczas, jak powoli wynajdywali różne narzędzia, ulepszali wszystko i do teraźniejszej doszli oświaty. Są piękne książki o cudach przyrody, które Bóg tak mądrze i pięknie utworzył: o gwiazdach licznych, które nam się takie maleńkie wydają, gdy w ciche noce mrugają tajemniczo na niebie, a w istocie po tysiące razy większe od naszej ziemi: w nieustannym ruchu gdzieś dążą w przestrzeń, którą Bóg im za cel wędrówki przeznaczył. Jak pożyteczne są książki o uprawie roli, o hodowli zwierząt domowych, o narzędziach rolniczych, o podniesieniu dobrobytu między ludem. A sercu polskiemu jakże drogiemi winny być książki o Ojczyźnie naszej, o tej Polsce, co była potężnem mocarstwem od morza do morza, od szczytów karpackich aż po sine wody Dniepru, a którą wrogowie jak sępy krwiożercze rozdarli, by męczyć w niewoli. Potężnym i wielkim byliśmy i da Bóg będziemy narodem. Nasze groźne hufce szły aż pod Wiedeń z pomocą przeciwko pogańskim zastępom tureckim. Na rynku krakowskim królowie polscy hołdy i daniny przyjmowali uległe. Z dalekich krain Rosyi szły poselstwa do Polski błagając o naszego królewicza na tron moskiewski. A później jakże smutne przechodziliśmy koleje... ileż razy bohatersko rwaliśmy kajdany, pola całej Europy bieliły się kośćmi naszych rycerzy, którzy za wolność dawali swą krew ofiarną, wołając na cały świat, że Polska jeszcze nie zginęła. Dziś o ojczyźnie naszej, o tej sławnej męczeńskiej przeszłości wiemy z książek tylko, to też nasz obowiązek czytać o Polsce jak najwięcej, uczyć się historyi, teraz zwłaszcza, gdy świtać nam poczyna złoty dzień wolności.

---

wi i Maryi w pobożnej pielgrzymce do Jerozolimy na święto Paschy, z której po ośmiu dniach podróży jeszcze nie wrócił do domu, a dziatwa izraelicka z Nazaretu dowiadywała się, jakeśmy to widzieli, o Jego powrocie.

Do Jerozolimy szli w czasie świąt pobożni czterema szlakami, przejęci pragnieniem ujrzenia świątyni. Po ukończonych uroczystościach wracali Józef i Marya wraz z innymi Nazarejczykami do domu — i na pierwszym przystanku spostrzegli, że Pana Jezusa pośród nich niema. Zatrwożyli się mocno i wrócili do miasta, gdzie, po dniach szukania znaleźli Go w świątyni, w przedsionku przenaczonym na rozstrząsania religijne i wykłady praw. Chwilę uroczystą znalezienia Chrystusa, nauczającego w kościele, w wiele wieków potem głęboko odczuł i wyśpiewał w tych słowach natchniony nasz poeta, Józef Bohdan Zaleski:

Niespostrzeżenie w cisnącym się tłumie.
Jakaś przysionkiem pomyka się para:
Starzec poważny, wzniosły, siwobrody.
Obok niewiasta przedziwnej urody.
Postawa skromna, polotna, dziewicza.
Józef z Maryą.

. . . .

Przed arką, która chroni przykazania,
Z góry chorągiew jedwabna się słania!...
Olśniona słońcem, w blask mieni się pawi:
W półkole siedzą mistrzowie ciekawi.
Na kobiercowem kwiecistem wzniesieniu
Stoi pachołę w błękitnem odzieniu.

. . . .

Skinął młodzieńczyk i ozwał się w mowie.
A mowy jego język nie wypowie;
Na wieki wieków nie wysnuje wątku:
„I było" — wołał — „Słowo na początku"...

Śród podziwu słuchaczy i ogólnego zachwytu ozwał się żałośnie głos Maryi.

— Synu! cóżeś nam tak uczynił! Oto ojciec twój i ja żałośnie ciebie szukaliśmy. — Jezus wówczas przypomniał im, że gdzie chodzi o sprawy jego Ojca, On jako jednorodzony Syn boży, musi tam się znajdować.

Wobec głębokiej i pełnej mądrości odpowiedzi Jezusa, zamilkli Józef i Marya, rozważając w sercu swem znaczenie słów Jego. I powrócił Jezus do Nazaretu i „był im posłuszny".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Trudno byłoby zliczyć ile ciekawych i pięknych rzeczy nauczyć się z książek możemy. Jednak przeczytać tylko, to mało, trzeba się koniecznie nauczyć stosować w życiu to, cośmy się dobrego z czytania nauczyli.

Nasza polska ziemia jest najbogatsza na świecie a ludzie na niej najbiedniejsi. Dlaczego to tak? Bo ludzie w niewoli, to pierwsze — bo niema oświaty, to drugie. Niemcy, zwiedzając Polskę w czasie wojny, dziwili się, że u nas ludzie mogą po wsiach mieszkać w takiem niechlujstwie i tak nędznie się karmić, bo u nich każdy gospodarz choć ma gorszą od nas ziemię — tak ją umie uprawić, że stać go na schludny domek o kilku czystych izdebkach, ładnie dachówką kryty i ma jedzenie obfitsze i pożywniejsze — nie ziemniaki z kapustą i kapustę z ziemniakami, jak u nas ludzie jadają w kółko przez cały rok. A przecież są książki o gospodarstwie. Przecież możemy czytać jak uprawiać ziemię, żeby nam lepiej rodziła! Jak karmić nasze krowy, by więcej mleka dawały, jak pielęgnować drzewka owocowe, by piękne i wielkie owoce dojrzewały. Lecz u nas to się zawsze przeczyta — a potem książkę odłoży, pokiwa głową i zapomni — a zagranicą to po przeczytaniu ludzie sobie mówią: „a możeby to u nas dało się zrobić? Spróbujmy!" Trzeba dobre książki porządnie czytać, ale je trzeba także koniecznie zastosowywać. Dobra książka to najlepszy przyjaciel człowieka — chętnie więc czytajmy i wszystko co dobre i pożyteczne starajmy się naśladować w życiu, pamiętając, że celem naszym jest zawsze „naprzód iść i świecić".

A. M.

Igła i książka.

(Bajka).

Na stoliku przez dzień cały,
Igła z książką wraz leżały;
W końcu z nudów, rzecz nienowa,
Rozpoczęła się rozmowa.

Książka rzecze: „Igło moja,
Jakaż nudna istność twoja!
Gdy ja żyję w wyższym duchu
Ty w bezmyślnym tylko ruchu!

Z kartek mych nauka płynie,
Moja treść mądrością słynie:
Uważ jako moje słowo
Wspomaga pracę duchową.

Światłem wiedzy, iluż ludzi,
Słowo me do czynu budzi!
Ty, cóż powiesz, moja miła,
Czyś co kogo nauczyła?"

„Prawda, rzecze igła skromnie,
Sława nie należy do mnie,
Ale za to mojej pracy.
Żądni króle i biedacy.

Zaledwie rozpocznie życie,
Ja odziewam małe dziecię;
Mędrzec księgi wpierw nie bada
Nim odzienia nie posiada.

I czy zimy mroźne tchnienie,
Czy słońca krwawe promienie,
Nikt, kto książką czas swój słodzi,
Bez igły się nie obchodzi".

— — — — — — —

Dziewczę, książkę bierz z ochotą,
Znajdziesz w niej nauki złoto;
Ale nie gardź pracą krwawą,
Bo ta życia jest podstawą.

H. S.

Z dziwów przyrody.

I. O bakteryach.

Uczeni przyrodnicy nie tylko zbadali zjawiska dla naszego oka dostępne, ale jeszcze odkryli cały świat drobnych, niewidzialnych istotek, które zaledwie przez bardzo silne powiększenie dojrzeć można zapomocą przyrządu zwanego mikroskopem. Wielkość bakteryi mierzymy specyalną miarą zwaną mikronem, to jest jedną tysiączną częścią milimetra. Wiemy zaś, że milimetr jest dziesiątą częścią centymetra i wielkość jego równa się wielkości małej główki od szpilki. — Zdawałoby się, że tak drobne istotki nie mogą mieć w świecie żadnego znaczenia, ale ponieważ ilość ich jest często olbrzymia, przeto przedstawiają potęgę, z którą człowiek musi się liczyć, tak w nauce, jak i w życiu praktycznem.

Już każda gospodyni wie, że mleko kwaśnieje, że potrawy się psują, rozmaite płyny fermentują, jeżeli się je dłużej zostawi na działanie powietrza. Ale dopiero sławny uczony francuski Pasteur w drugiej połowie XIX w. wykazał, że dzieje się to wyłącznie wskutek działania rozmaitych bakteryi fermentacyjnych i gnilnych. Udowodnił następnie zapomocą licznych doświadczeń, że bakterye dostają się tam z powietrza, bo gdy dopływ powietrza usuniemy i zamkniemy naczynie zupełnie szczelnie, czyli jak mówimy hermetycznie, można przechowywać mleko, mięso, czy jakiekolwiek materye spożywcze lata całe, jak to np. widzimy w konserwach. W dalszym ciągu prac swoich Pasteur wykazał, że specyalne gatunki bakteryi, dostając się do organizmu, wywołują wszystkie nam znane choroby zakaźne. Zastosował też metody szczepienia ochronnego przeciwko karbunkułowi u bydła i przeciw wściekliźnie.

Nauka o bakteryach wielkie czyniła postępy, oddając ludzkości nieobliczalne przysługi. Chirurgia, zwłaszcza rozwinęła się ogromnie, odkąd przekonano się, że zakażenie krwi w ranach, czyli tak zwane ropienie wywołują bakterye i poczęto używać przy operacyach wszelkich ostrożności, by rany ochronić od zetknięcia z zanieczyszczonem przez bakterye powietrzem.

Wielki uczony niemiecki Koch wynalazł łatwiejszą metodę badania bakcyli, które hodował sztucznie na żelatynie, przekonano się, że bakcyle mają rozmaite kształty: kulek, pręcików zakrzywionych, laseczek, lub wężyków. Rozmnażają się zapomocą podziału, tak nadzwyczajnie szybko, że nieraz w przeciągu kwadransa powstaje z jednej bakteryi 4, po pięciu godzinach jest już ich 4096, zaś po 24 godzinach, niesłychana ilość 280 bilionów. — Ażeby zrozumieć, jak wielką ilość bakcyli ta liczba przedstawia, przypuśćmy na chwilę, że ziarnka pszenicy ulegać mogą również tak nadzwyczaj szybkiemu rozmnażaniu. Znaczyłoby to, że z jednego ziarnka pszenicy mielibyśmy po 24 godzinach 390.000 korcy!

Niestety, ziarna pszeniczne nie posiadają takich właściwości i dlatego musimy sobie z mąką bardzo oględnie postępować, jak to obecnie dobrze o tem wiemy. Co się tyczy bakcyli, to jeżeli nasze czytelniczki zainteresowały się temi drobnemi istotkami tak nadzwyczaj żywotnemi, to im w dalszym numerze gazetki udzielę dalszych o nich objaśnień. **Ż.**

Ze stowarzyszeń.

Kraków-Grzegórzki. (Pol. Stowarzyszenie katol. młodzieży żeńskiej). Otwarcie Stowarzyszenia. — Opłatek.

W niedzielę dnia 7 stycznia odbyło się we własnym lokalu przy ul. Grzegórzeckiej w dawnej starej ochronce uroczyste otwarcie „Pol. Stowarz. Katol. młodzieży żeńskiej". Na tę miłą uroczystość przybyli zaproszeni goście, którym dobro młodzieży leży na sercu, szczególnie bardzo licznie się zjawiły panie z p. Zofią Popielówną na czele. Z Sekretaryatu jen. „Związku Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących" byli obecni ks. L. Kasprzyk i ks. A. Paryś. Zebranie zagaił dłuższą przemową Patron i założyciel Stowarzyszenia Ks. Jan Mac, katecheta szkół na Grzegórzkach. Ks. Patron wyjaśnił cel, dla którego powstało stowarzyszenie i wskazał na wielkie korzyści, jakie z pracy podjętej wynikną dla dobra dziewcząt samych. Jak potrzeba było tego rodzaju zrzeszenia illustruje fakt, że w krótkim czasie wpisało się do Stowarzyszenia przeszło 40 młodocianych panienek. „Kółko śpiewackie" odśpiewało pieśń związkową, a panienki Marya Kuśnierzówna, Józefa Skorupianka, Helena Hamplówna, Zofia Krasiówna deklamowały stosownie do uroczystości dobrane wiersze. Jako miły i sympatyczny gość wystąpił mały deklamator Jaś, synek opiekunki stowarzyszenia p. Dr Roblowej. Ks. Ludwik Kasprzyk w serdecznych słowach powitał nowe stowarzyszenie tak potrzebne właśnie w dzielnicy Grzegórzki i wyraził życzenie, by jak najlepiej spełniło swoje zadanie. Odśpiewaniem kilku pieśni narodowych i kolend zakończono miłą uroczystość.

W następną niedzielę w stowarzyszeniu była znowu uroczystość „O p ł a t k a", która zawsze i wszędzie ma to do siebie, że budzi osobliwy nastrój serca i umysłu. W lokalu przybranem w zieleń przy kilku stołach zasiadły członkinie stowarzyszenia. Krótko na temat wspólnej miłości przemówił ks. Patron, poczem łamano się opłatkiem i składano sobie życzenia wzajemne wśród bardzo miłego i serdecznego nastroju, jaki tylko w rodzinie napotkać można.

Kraków-Podgórze. (Pol. Stowarz. katol. pracownic pod wezw. św. Józefa). Zebrania miesięczne. — Imieniny ks. Patrona. — Św. Mikołaj. — Przedstawienie. — Mili goście. — Hołd Sienkiewiczowi. — Opłatek.

Chwaliłyśmy się w ostatniej korespondencyi, jak nam miło czas płynie w naszem stowarzyszeniu, ale nie śmiałyśmy się przyznać, że nam trochę za zimno w sali, która zaczęła się przystrajać, jednak z powodu braku pieca była dla nas jak macocha bez serca. Dziś siedzimy sobie wiankiem w jednym kącie, gdzie pewnego dnia ku naszej radości zjawił się piec, dzięki życzliwości dla naszego stowarzyszenia P. Wiceprezydenta Rollego z Podgórza, za co mu też imieniem całego stowarzyszenia serdecznie dziękujemy.

By zaznaczyć naszą wdzięczność dla ks. Patrona radziłyśmy nad urządzeniem Imienin. Z uroczystości tej był ks. Patron zadowolony i dziękował nam serdecznie. Dla większej uroczystości po życzeniach i pieśni odegrały członkinie scenę w więzieniu z „Dziadów" Mickiewicza, a przy udziale licznych gości wygłosił ks. Prezes L. Kasprzyk piękny odczyt o tych, co cierpią z powodu obecnej wojny.

Niedługo potem nadszedł dzień Św. Mikołaja. Z powodu ciężkich warunków aprowizacyjnych nie mógł nam wiele przynieść, ale nie zapomniał o darze wesołości, którą nas tego wieczoru obficie obdarzył.

W grudniu oddałyśmy hołd Sienkiewiczowi i na to poświęciłyśmy jedno zebranie miesięczne. Po pouczającym odczycie P. Dr Wójcikównej z Krakowa deklamowały członkinie wyjątki z jego pism, a rozmowy lasów, chwalących Boga przy zachodzie słońca słuchałyśmy z przejęciem, taksamo odczytanej nowelki „Janko Muzykant".

Przez święta zapłonęło drzewko, dar K. B. K. dla pracownic szwalni i rozległy się wesołe kolędy.

Przez 3 niedziele grało przy wypełnionej sali „kółko amatorskie" sztukę Anczyca „Łobzowanie". Miłą niespodziankę sprawiły nam członkinie „P o l S t o w a r z y s z e n i a pod wez. N. M. P. z K r a k o w a, które zaproszone stawiły się licznie na jedno z przedstawień wraz z ks. Patronem i Paniami radnemi. Po przedstawieniu wspólnie spędziłyśmy godzinę na zabawie towarzyskiej tem milszej, że razem z członkiniami siostrzanego stowarzyszenia jednego z nami ducha i jednego serca.

I znowu radziłyśmy nad uroczystością „Opłatka" i zebraniem styczniowem. Rzewny odczyt wygłosiła nam p. Tatarówna „O naszych kolędach", a potem razem z gośćmi wśród serdecznego nastroju i przepięknych życzeń, jakie chór pod kierunkiem p. Miterzanki składał, śpiewając naszym Patronom, Paniom i Gościom, po przemówieniach ks. Patrona, p. Felińskiego, p. Chowańcowej i przewodniczącej Topolskiej łamałyśmy się opłatkiem. Opuściłyśmy nasz lokal dopiero wtedy, kiedy nasz poczciwy stróż dał znak, że bramę zamyka. Z nadzieją lepszej przyszłości, z wdzięcznością dla naszych kierowników, dla naszej niestrudzonej p. Chowańcowej zabieramy się do pracy w nowym roku dla dobra naszego Stowarzyszenia.

Izdebnik (ad Kalwarya). Z początkiem listopada 1916 roku zawiązało w naszej wiosce P o l s k i e S t o w a r z y s z e n i e k a t o l i c k i c h d z i e w c z ą t w i e j s k i c h w I z d e b n i k u.

Dzięki energi i silnej woli założyciela ks. proboszcza Jakóba Rayskiego, który jest Patronem Stowarzyszenia, stowarzyszenie nasze poczęło rozwijać się pomyślnie — stanęło odrazu silnie. To też już 8 grudnia odważyłyśmy się zaprosić nawet gości na uroczyste zebranie miesięczne, które poświęciłyśmy pamięci naszego niezapomnianego pisarza Henryka Sienkiewicza. Zebranie rozpoczęło się pieśnią do Matki Bożej „Pani w ofierze". Jedna z miejscowych pań nauczycielek p. Wanda Malicka wyjaśniła w „Słowie wstępnem", czem był Sienkiewicz dla narodu polskiego, nasza zaś koleżanka Marya Smiłkówna wygłosiła wiersz „Quo vadis", koleżanka Marya Krzyżówna odczytała z trylogii wstęp: „Śmierć Longinusa" a przewodnicząca stowarzyszenia Marya Miksteinówna wygłosiła odczyt „O organizacyi dziewcząt", w którym wyjaśniła powody i cel utworzenia stowarzyszenia w naszej wiosce. Chór naszego „kółka śpiewackiego" dzielnie wyuczony przez nauczyc. p. Kofińską odśpiewał pieśń stowarzyszeń katolickich „My chcemy Boga" i pieśń „Bogarodzico". Następnie dziewczęta śpiewały pieśni „Kozak", „Nie rzucim ziemi" i „Zaszumiało pole". Interesującem urozmaiceniem wieczoru było otworzenie „skrzynki pytań" na które odpowiedzi dawał ks. Patron i pp. nauczycielki. Goście z wielkiem zaciekawieniem oglądali wystawę robót drutowych naszego „K u r s u r o b ó t r ę c z n y c h. Na zakończenie przemawiał ks. Patron i wyjaśnił obecnym doniosłość Stowarzyszenia i jego wzniosły cel. Wreszcie sekretarka Maryanówna serdecznemi słowami podziękowała uczestnikom. Całość wypadła ku zadowoleniu gości, którymi były panie ze dworu i starszyzna gminy a

przyczynił się do tego miły. prawie rodzinny nastrój zebrania.

Małgorzata Maryanówna.
Sekretarka.

Skawina. (Stowarz. katolickich pracownic. — Przedstawienie „Jasełka“. — Zebranie miesięczne). Tutejsze „Stowarzyszenie katol. pracownic“ odegrało dwukrotnie w okresie Świąt Bożego Narodzenia piękne i wesołe „Jasełka“ w 3 aktach. Urozmaicony program ściągnął przy obydwóch przedstawieniach takie tłumy publiczności miejscowej i zamiejscowej, że obszerna sala „Sokola“ nie mogła przybyłych gości pomieścić. W „Jasełkach“ występowały same członkinie Stowarzyszenia, które swą grą śmiałą i umiejętną w podziw wprawiały widzów. Wszystkie młode i początkujące dopiero amatorki przez swą pilność i usilną pracę sprawiły, że przedstawienia wypadły tak wspaniale. To też ciągłe i długie oklaski były zasłużonym dowodem uznania ze strony publiczności. Na szczególniejszą wzmiankę zasłużyły sobie: Albina Szczurkówna w roli „Heroda“, Marya Żylińska w roli „Bartoszowej“, Antonina Hachorkiewiczówna („Maścibrzuch“) i Julia Palichlebówna („Furgoł“). Serdeczne podziękowanie należy się od nas Paniom, które kierowały naszemi próbami: p. Kulczyckiej która objęła reżyseryę i p. M. Gazdeczkównie, która uczyła śpiewu. Dodać trzeba, że młode nasze Stowarzyszenie po raz pierwszy wystąpiło publicznie i zaraz zdobyło sobie wielkie uznanie. I materyalnie zyskałyśmy wiele, bo, po opłaceniu wszystkich wydatków, poważna kwota zasiliła kasę Stowarzyszenia.

W dniu 14 stycznia odbyło się zebranie miesięczne naszego Stowarzyszenia. Przybyły wszystkie Stowarzyszone, nadto obecne były pracownice z poza „Stowarzyszenia“ w charakterze gości. Zebranie zagaił Wicepatron ks. Stanisław Czekaj, dziękując imieniem całego Stowarzyszenia za pracę pilną, podjętą w urządzeniu „Jasełek“. Przepiękne deklamacye wygłosiły: członkini Skupieniówna (Legenda o królowej Jadwidze“), czł. Płaszczakówna („Arcymistrz“), czł. A. Szczurkówna („Syn“), czł. A. Gdulanka („Nadzieja“), czł. Pachońska („Św. Kinga“), czł. M. Majówna („Reduta Ordona“), i czł. M. Ostrowska („Rozmowa Anioła z duszą“). Umiejętnie opracowany odczyt „O ważniejszych miastach na ziemiach polskich“ wygłosiła czł. Magdalena Kęskiewiczówna. Rzewne nasze polskie Kolendy, odśpiewane przez „Kółko śpiewackie“ urozmaicały cały program. Stowarzyszone postanowiły przystąpić do wspólnej Komunii św. w uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej. Na zakończenie zachęcał ks. Wicepatron do wytrwałej pracy w tym roku, zapowiedział na pierwszą połowę następnego miesiąca zebranie walne i nowe wybory. **Sekretarka.**

Wola Batorska (Koło Niepołomic). Rocznica powstanie styczniowego. — Przedstawienie). „Kółko śpiewackie „Stowarzyszenia Katolickich pracownic“ w Woli Batorskiej urządziło ku uczczeniu pamięci rocznicy styczniowej 1863 r. przedstawienie amatorskie w niedzielę 14 stycznia. Na program złożyły się: Słowo wstępne, deklamacye, dziewczęta nasze odegrały udatnie dwie sztuczki narodowe Jadwigi z Łobzowa „Kto idzie“ i „Tobie Polsko“. Przedstawienie zakończył „Żywy obraz“.

Na przedstawienie przybyli ks. kanonik Zygmunt M i g d a ł z Niepołomic, ks. kat. Wincenty G ł o g o w s k i i bardzo licznie goście z okolicy. Ponieważ sala nie mogła pomieścić uczestników, musiano powtórzyć przedstawienie w następną niedzielę 21. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze, ku ogólnemu zadowoleniu, zasługa w tem naszego „Kółka śpiewackiego“ a głównie kierowniczki kółka p. naucz. Wiktoryi M a c h n i c k i e j i p. Stefanii D r o ż d ż ó w n y.

KRONIKA.

† Zofia Mrozowicka. Znana literatka i autorka pism dla młodzieży, wielce zasłużona około sprawy wychowania młodego pokolenia — Zofia Mrozowicka zmarła we Lwowie w dniu 10 stycznia b. r. Imię zmarłej autorki i przyjaciółki dziatwy, długoletniej redaktorki „Wieku młodego“ wplątało się przez długie lata w pamięć młodocianych umysłów. Była ona przedstawicielką nietylko dążeń wychowawczych, ale dążeń uszczęśliwiania i radowania duszy dziecięcej, a cel ten stale przyświecał programowi „Wieku młodego“, który redagowała wspólnie ze swą siostrą Ireną do r. 1903, poczem ster pisemka objęła p. Bruchnalska.

Śp. Mrozowicka pochodziła z zamożnych sfer obywatelskich. Przybywszy po stracie majątku do Lwowa, oddała się pracy nanczycielskiej, zyskując niebawem ogólną miłość i uwielbienie młodzieży. Ogromnie czynną i owocną akcyę rozwijała też w latach 1905-6 w sympatycznem stow. „Chórów włościańskich“, układając teksty do pieśni patryotycznych, zamieszczając artykuły w „Poradniku dla teatrów i chórów włościańskich“, jeżdżąc po wsiach i przygotowując obchody rocznic narodowych.

Zżyła się ze Lwowem i przywiązała doń szczerze. Podczas ciężkich chwil r. 1914 pozostała we Lwowie, nie chcąc opuszczać miasta w smutnej godzinie. W ostatnich czasach, już ciężką chorobą osłabiona, brała jeszcze udział w pracy obywatelskiej, opiekując się instytucyami „Ochrony dziecka“, spiesząc do ubogich maleństw mimo zupełnego wyczerpania sił, a myśl o nich nie opuszczała jej.

W twórczości literackiej ś. p. Mrozowickiej pierwsze miejsce zajmną powieści dla dorastającej młodzieży, współczesne oraz osnute na tle historycznem, oraz poezye, tchnące umiłowaniem ojczystej ziemi, dobra, prawdy, piękna i sprawiedliwości.

Cześć pamięci dobrze zasłużonej Polki obywatelki!

Obuwie szpagatowe. W Sosnowcu ukazało się obuwie sporządzone ze szpagatu. Przyszwy i cholewki zrobione robotą ażurową przedstawiają się bardzo efektownie, a podeszwy ze ściśle splecionego szpagatu tą trwałe i lekkie.

Służąca ma do dyspozycyi automobil. Piękne widoki otwierają się służącym w Danii. W pewnym dzienniku duńskim był ogłoszony inserat: „Przyjęte zostanie dziewczę do wszystkiego do rodziny, składającej się z trzech dorosłych osób. Płaca 80 K miesięcznie, osobny pokój z balkonem, pięknem urządzeniem i centralnem ogrzewaniem, dużo wolności, co tydzień dwie wyjażdżki automobilem“. Jeżeli to nie żart, byłoby położenie służących w Danii zazdrości godne.

Sztuczka oszukańcza. Coraz więcej mnoży się osobników, którzy umieją dzisiejsze trudne położenie wyzyskać na swoją korzyść. Bardzo pomysłowym w tym względzie okazał się pewien oszust, który „wynalazł“ znakomity przepis na wyrób miodu. Wynalazek swój oszust polecał w pewnej gazecie. Jedna pani, która żądane z góry „honoraryum“ we wysokości 1 marki posłała pod wskazanym adresem szyfrowanym, otrzymała na to receptę następującą: „Przemień się w pszczołę“.

Powyższy fakt przytaczamy ku przestrodze, bo nie jest wykluczonem, że oszust znajdzie naśladowców.

Tydzień K. B. K.

Książę Biskup Adam Sapieha wydał w porozumieniu z innymi Biskupami odezwę do ludu polskiego, by składał ofiary na Komitet K. B. K. dla ofiar wojny. Z pięknej odezwy Księcia Biskupa przytaczamy kilka ustępów i jesteśmy przekonani, że i nasze stowarzyszenia za przydem pracownic ze Skawiny i z Woli Batorskiej, które z własnego popędu już złożyły ofiarę na K. B. K. zarządzą w stowarzyszeniu składki i prześlę je do Redakcyi naszego pisma.

— Trzeci już rok mija od czasu jak rozpoczęły się zapasy wojenne. — Przez całą prawie Polskę przesunęła się straszliwa fala bojów; tysiące naszych braci znosi śmiertelne trudy w armiach walczących a młodzież nasza złożyła krwawą ofiarę w armii i w Legionach. Zaś poza tym, pełnym bohaterstwa i smutku frontem bojowym, pozostał kraj spustoszony wojną a okryty żałobą, pozostał ogrom cierpień i nędzy.

Dał nasz naród nieraz dowody, że umie walczyć i znosić te konieczności, jakie za sobą prowadzi krwawa służba wojenna. Ale powinien też zdobyć się na to, by nie dać zginąć bez ratunku tym słabszym, którzy poza frontem muszą znosić najcięższe wojny następstwa.

I to drugie zadanie, to jest ochrona i ratowanie od zagłady tych, którzy sami nie walczą, lecz na których skutki wojny najbardziej się odbiją, stało się celem pracy Książęco-Biskupiego Komitetu pomocy dla dotkniętych klęską wojny.

Uprosiliśmy Najprzewielebniejszych Księży Biskupów, by w dniu drugiego lutego b. r. zarządzili we wszystkich kościołach składki na Komitet Książęco-Biskupi. Prosimy też wszystkich, którym cele naszej pracy nie są obojętne, by w tym dniu lub w najbliższym tygodniu (od 2-go do 10-go lutego) pospieszyli z hojnemi ofiarami.

I w tej też myśli, wobec rosnących ciągle potrzeb kraju naszego udajemy się do wszystkich ludzi dobrej woli i do każdego z osobna z prośbą o ofiarę.

Książęco-Biskupi Komitet

† **Adam Sapieha.**
przewodniczący.

Gra towarzyska w talara.

Towarzystwo dzieli się na dwie partye równe, które obierają sobie przewodniczącą i rozdzielają między siebie pewną liczbę znaczków. Mogą to być znaczki papierowe, zapałki i t. p. Każda z partyi zasiada po jednej stronie stołu, mając w pośrodku swoją przewodniczącą, przeciwnicy ciągną losem, kto pierwszy dostaje do rąk talara. Przewodnicząca tej partyi, której dostał się talar, podnosi go w górę — poczem chowa pod stół rozdzielając swoim partnerkom. Wreszcie na dany znak wszystkie ręce wyciągają się na stole. Przewodnicząca paryi przeciwnej odgaduje, w czyjej ręce znajduje się talar. Mianowicie ręce puste każe usuwać ze stołu, tak, by pozostawić tylko tę rękę, która ma talarka. Przewodnicząca powinna się naradzać ze swoją partyą, ona jednak ma jedynie głos rozstrzygający. Jeżeli się pomyli i każe podnieść rękę w której znajduje się talar, płacić musi jeden znaczek i dalej odgadywać. Jeżeli dobrze odgadnie, partya przeciwna płaci znaczek, i oddaje talar poczem gra rozpoczyna się na nowo z tą różnicą, że talar, przechodzi do przeciwnego obozu.

Ta strona wygrywa, która odbiera wszystkie znaczki.

Zawiadomienia Sekretaryatu Jeneralnego.

Stowarzyszenia kobiet należące do Związku mają urządzić w pierwszym kwartale roczne Walne Zgromadzenie, na którem należy zamknąć rachunki roczne, i zdać sprawozdanie z działalności stowarzyszenia. W tym celu przesłaliśmy 3 egz. kwestyonaryusza; jeden z tych wypełniony należy pozostawić we własnych aktach, a dwa inne wypełnione przesłać do Sekretaryatu Związku (Kraków plac Maryacki 2).

Uprasza się o ścisłe podanie cyfr według sprawozdania rocznego. Formularze kwestyonaryusza są obliczone na kilka lat i dla wszystkich stowarzyszeń, dlatego obejmują rubryki szczegółowe. Odnośne stowarzyszenie ma wypełnić te rubryki, w których zaznaczony jest dział czynności, przeprowadzonych w danem stowarzyszeniu w roku ubiegłym.

Stowarzyszenia powinny zamawiać tyle egzemplarzy pisma związkowego „Kobieta Polska“, ile członków liczy Stowarzyszenie. Uprasza się o wczesne zgłaszanie, ile egzemplarzy gazety Stowarzyszenie pobierać będzie.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej“: Ks. Jan Danek z Krakowa 10 kor. Ks. Jan Kanty Wojewodzic z Nowego Targu 25 kor. Ks. Jakób Morajka z Krakowa 1 kor. Ks. Wojciech Górny 3 kor. Ks. prob. Jan Ligęza ze Szczucina 3 kor. P. Zofia Zdanowska z Miechowa 4 kor. Ks. Stanisław Kucharczyk z Podgórza 10 kor. P. Franciszka Mikołaszkówna z Inwałdu 1 kor. Ks. Franciszek Głuszek z Niepołomic 7 kor. Ks. Józef Mazanek z Kęt 2 kor. Ks. Michał Sitarz z Trzebini 2 kor. Ks. Roman Duchiewicz z Wiśnicza Nowego 2 kor. Ks. Kurat Adam Gałuszkiewicz 10 kor. Ks. Józef Jamróz ze Stryszowa 3 kor. Ks. Mieczysław Trojnacki z Szynwałdu 4 kor.

Na K. B. K. złożyły członkinie „Pol. Stowarz. katolickich pracownic“ w Woli Batorskiej: Guzikówna Katarzyna 2 kor. Maciejaszówna Marya 1 kor. Waśniowska Marya 1 kor. Solarzówna Katarz. 1 kor. Waśniowska Marya 1 kor. Jeklówna Emilia 1 kor. Solarzówna Anna 1 kor. Pawełkówna Ludwika 1 kor. Sekundówna Anna 1 kor. Kucharska Bronisława 1 kor. Mazurówna Florentyna 1 kor. Sekundówna Anna 1 kor. Zychalówna Joanna 1 kor. Siwkówna Marya 1 kor. — Razem 15 koron.

NEKROLOGIA.

†

TEKLA KMIECIÓWNA

bardzo zacne polskie dziewczę,

członkini Pol. Stowarz. katolickich pracownic
w Woli Batorskiej,

po kilkutygodniowej chorobie, opatrzona dwa razy św. Sakramentami, zmarła dnia 6 grudnia 1916. Pogrzeb odbył sie dnia 9 grudnia w Niepołomicach po święcie Niep. Poczęcia N Maryi Panny. W pogrzebie wzięły udział członkinie wraz z paniami nauczycielkami.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.